

Cieszyć się czy płakać? Osiemdziesiąt lat minęło i nikt nie przewyższył Zapolskiej w realistycznej komedii serio. Niebawala siła komunikatywności, znakomita dynamika melodramatyczna oraz doskonałe role i sytuacje — wszystko to nadal sprawia, że zjadliwa satyra większości jej dramatów ma nie tylko znamiona aktualności problemowej, ale także w warstwie artystycznej przetrwała próbę nowej epoki. „Moralność pani Dulskiej” od 80 lat nie schodzi z afisza. Opiera się modom i tendencjom, próbom odrzucania i modernizowania. Trwa, bo jest arcydziełem scenicznej konstrukcji, arcyprecyzyjnym wzorcem przekazywania treści i idei poprzez akcję sceniczną. Można z nią robić, co się komu żywnie podoba i Zapolska zawsze jest lepsza. Od mód, prądów, „izmów” — awangardowych interpretacji. Tym razem też wygrała z teatrem, choć starano się ją, — mówiący po gombrowiczowski — upuścić na wszelkie sposoby.

I na tym stwierdzeniu można by właściwie pisać o toruńskiej premierze „Moralności” zakończyć. Reżyser zmierzył się z tekstem, ktoś wygrał, ktoś przegrał — rzecz to nienowa. Ale casus jest — mimo wszystko — szczególnie, zaś pojedynek wypowiedziany — sądzić — w dobrej wierze, toteż warto się zająć nim bardziej szczegółowo.

Intencje były tożsame. Zapolska z furją wojującą feministki walczyła bezlitośnie z kółkami i uroszczeniami klasowymi, Krystyna Meissner (reżyser toruńskiego przedstawienia „Moralności”) postanowiła uderzyć w neomięszczan, w kult pieniądza i urzędowania się za wszelką cenę, w przeżywającą renesans mentalność posiadacza, który ostatecznie dokonał wyboru między „być” a „mieć”, otwarcie preferując wartości materialne. Zjawisko to znane, wszechstronnie dyskutowane i opisane, znalazło także teatrycz-

ny wykładnię w programie spektaklu, zredegowanym tak, że odbiorca nie ma cienia wątpliwości, na kogo skierowano ten atak. Aby miecz jeszcze bardziej wyostrzyć, naocześnie widzowi, że chodzi nie o „wczoraj”, ale o „dziś”, teatr sięgnął do wypróbowanych, prostych dłań środków. Cóż bowiem łatwiejszego, jak przenieść akcję „Moralności pani Dulskiej” w czasy współczesne, przebrać Hankę za punka, dać Felicjanowi telewizor, a Juliasiewiczowej kluczyki od samochodu? I już adres zyskuje kod, staje się nowocześniejszy, wzmocniony dodatkowym akcentem. To do

was i o was — mówią realizatorzy. Gdyby ktoś nie uwierzył — niech spojrzy na okładkę programu, gdzie wypisano cytate z „Rewizora” — nieśmiertelne — „Z czego się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejecie! Uch wy!” Bo drobnomieszczanin na widowni rzeczywiście się śmieje — szczególnie w tych momentach, w których zawsze chichotali inni drobnomieszczanie: z szumienia jedwabiami pod spodem, z placenia podatków pieniędzmi kokoty, z „A niech was wszyscy diabli!” Felicjana...

Jakoś mniej go bawią propozycje realizatorów: strip-tease (skromny) Juliasiewiczowej, seksparty (trywialne) Zbyszka z Hanką, spacer Dulskiego po stylowych meblach (idzie na Zamek — wersja lwowska), Lokatorka wylażająca z szafy i Hestia w serwantce Wszystko to jest nowoczesne, choć nie tak bardzo, mniej ucieleśnione A.D. 1970 (najnowocześniejsza jest scenografia Krzysztofa Pankiewicza — kupa spiętrzonych mebli,

śmiertnisko rzeczy, mających zapewne metaforycznie ilustrować ciasnotę moralną i kult rzeczy współczesnego kółtuna przykrywającego dywan arkuszami fajli, a być może także kojarzyć się z absurdalistyczną, groźną atmosferą „Nowego lokatora” Ionesco). W założeniu ma to walić na odlew — w rzeczywistości niczemu nie służy, istnieje obok tekstu, kokieterijne raczej niż karykaturalne, drastyczne, ale nie drapieżne. Pacyfikujące wręcz odwagę Zapolskiej, tuszujące jej napastliwość. Czasem także odbierające istotny sens tekstowi. Cóż stąd, że na scenie mówi się o niemoral-

ności jedwabii noszonych „pod spodem” skoro Dulka paraduje przed nami w czarnej halce z koronkami (nawet Hanka „szumi” stylonem), co może znaczyć w takiej realizacji tekst „ona prosta służka, a ty urzędnik”, dlaczego Dulka oznajmia Lokatorce przebraną w piasecz kąpielowy i ręcznik na głowie, iż jest nie ubrana, i idzie włożyć podomkę? Są to drobiazgi, ale mnożenie podobnych pomysłów bez jakiegokolwiek dbałości o sens i spójność z dialogiem, który przecież pada ze sceny, nie wystawia realizatorom dobrego świadectwa. Lepiej by już było tak, jak w zakończeniu sztuki — po prostu tekst zmienić (w finale Hanka żąda od Dulskiej nie tysiąca koron, ale stówy i dialog brzmi następująco: — „Ile chcesz? — Stówę. — Ile? — Sto tysięcy”). A najlepiej zagrać coś innego, bardziej przystającego do reżyserskiej koncepcji przedstawienia. Może tekst autorski albo sztukę z niedawnych czasów, kiedy też tępiono mieszczańską mentalność? Bo Zapolska jest niebezpiecznym

partnerem. Nie daje się łatwo przeinaczającym zabiegom „nowoczesnej” interpretacji. A „Moralność” jest sztuką całkowicie jednoznaczna, której siła polega m. in. na tym, że nie potrzebuje ona żadnych „inscenizacji”.

Toruńska próba uwspółcześnienia Zapolskiej (Krystyna Meissner podjęła ją już po raz drugi) okazała się zabiegiem chybnym od początku do końca. Także dlatego, że wszystko, co autorce dodano, okazało się mniej istotne od literatury, która jest tak skończona dramaturgicznie, że wymaga tylko dobrego aktorstwa. Więcej — tekst „Moralności” zabrzmiał w tym wydaniu jakby słabiej, mniejderyjnie, raczej niż atakując, chwilami po prostu fałszywie.

Aktorzy także znaleźli się w nie lada pułapce. Tę też w wielu scenach trudno było odgadnąć sens ich działań. Lokatorka Jolanta Olszewskiej była więc propozycją tak przewrotną, że trudno zrozumiała, Hanka (Jolanta Grudzień) stanęła w pół drogi między „prąską służącą” a zmanierowaną Lolitką, Hestia (Grażyna Sulikowska), Zbyszko (Ryszard Balcerek) i Juliasiewiczowej (Marzena Tomaszewska-Glińska) dodano tylko „współczesnych zachowań”, że zacieraly one niewiele kontury postaci. Najlepsze były w przedstawieniu role Dulskiej (Grażyna Korsakow) i Dulskiego (Wojciech Szostak). Przede wszystkim dlatego, że zagrał je dobrze, rutynowani aktorzy. Ale też i tych ról nie sposób prawie lepić czy przytłumić najbardziej nawet rozwichrzonym reżyserskim działaniem, i w tym właśnie jest cała wielkość Zapolskiej. A zarazem jej zemsta.

JADWIGA OLERADZKA

Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu. Gabriela Zapolska „Moralność pani Dulskiej”. Reżyseria Krystyna Meissner. Scenografia Krzysztof Pankiewicz. Premiera 19 kwietnia 1988 r.

Zemsta Zapolskiej